



Koniec zauroczenia. Stosunki polsko-ukraińskie w fazie dojrzałej

Jan Strzyżyński

Po wzajemnej euforii w relacjach polsko-ukraińskich z 2022 roku nadszedł moment otrzeźwienia. Wyraz temu dały tarcia pomiędzy rządzącymi, które wystąpiły pomimo wciąż trwającej obrony Ukrainy przed rosyjskim najeźdźcą. Rozwiązanie tych sporów, a także akceptacja ich obecności stanowią dla wzajemnych relacji test z politycznej dojrzałości decydentów i społeczeństw po obu stronach granicy.

Ponad trzy dekady temu, 24 sierpnia 1991 roku, Rada Najwyższa Ukraińskiej SRR przegłosowała *Deklarację Niepodległości*. Dokument poparli nawet oddani komuniści, przeczuwając zwiżanie się imperium. Trzy miesiące później powstanie niezależnego państwa ukraińskiego zaaprobowala przeważająca większość społeczeństwa. W niepodległościowym referendum 1 grudnia 1991 roku 90 proc. głosujących opowiedziało się za niezależnością, odłączając się niniejszym od Związku Radzieckiego i żegnając narzuconą z góry iluzję „družby narodów”.

Zaledwie dzień po głosowaniu polskie władze uznały niepodległość Ukrainy, nawiązując tym samym oficjalne stosunki z tworzącą się administracją w Kijowie. W ten sposób otwarto zupełnie nowy rozdział we wzajemnych relacjach polsko-ukraińskich. W odróżnieniu od wcześniejszych odsłon tej historii tym razem było to obcowanie dwóch zupełnie niezależnych państw, które nie rościły wobec siebie żadnych pretensji terytorialnych.

Faza romantyczna

Przez pierwsze 30 lat wzajemne stosunki były dość przewidywalne. Wiadomo było, co stanowi ich pozytywną stronę, a co przysparza kłopotów i może doprowadzić do ich pogorszenia. Tę pierwszą,

„plusową” warstwę tworzyło konsekwentne polskie wsparcie dla ukraińskiego samostanowienia oraz pozbywania się wpływów rosyjskich na terenie całego kraju. Proukraińską postawę polskich władz i społeczeństwa potwierdzono w kluczowych momentach, tj. dwóch Majdanów z 2004 i 2013 roku, podczas których Polacy okazywali pomoc zarówno na miejscu, jak i na arenie międzynarodowej. Zarazem jednak na obustronnych relacjach wciąż ciążył konflikt wokół polityki historycznej, zilustrowany słowami prezesa Kaczyńskiego o tym, że „z Banderą do Europy Ukraina nie wejdzie”¹. Na relację rzutowała więc kwestia pamięci o rzezi wołyńskiej i tego, do jakiego stopnia Ukraińcy są w stanie odżegnać się od kultu UPA.

Rozpoczęta 24 lutego 2022 roku rosyjska inwazja na Ukrainę musiała dotychczasową trajektorię wzajemnych stosunków zmienić, tak jak zmieniła praktycznie wszystko, stając się swego rodzaju punktem zwrotnym dla Europy i świata². Kolejny „majdan”, ten ogólnonarodowy – czyli solidarne przeciwstawienie się rosyjskiej agresji przez ogół społeczeństwa Ukrainy³ – przestawił punkt ciężkości wzajemnych relacji na „tu i teraz”, pojmowanych w kategoriach przede wszystkim bezpieczeństwa i wspólnoty interesów na tym tle.

Wsparcie Polski dla broniącej się Ukrainy było i pozostaje kluczowe. Od pierwszych dni wojny Warszawa należy do czołówki państw wspierających obrońców w wymiarze wojskowym, czego jednym z wielu przykładów jest to, jak istotne dla ukraińskich czołgistów było otrzymanie od Polski poradzieckich czołgów w pierwszym okresie wojny⁴. Polscy rządzący i opinia publiczna nieustannie naciskają też na kraje Zachodu, aby te zwiększyły materialną pomoc dla Ukrainy, a w pierwszych miesiącach inwazji znaczna część polskiego społeczeństwa oddolnie zaangażowała się w pomoc humanitarną dla uchodźców.

To polskie zaangażowanie przyczyniło się do rekordowego wzrostu sympatii społeczeństwa ukraińskiego wobec Polaków⁵, zaś sami Ukraińcy stali się dla swoich zachodnich sąsiadów „z dnia na dzień, niezwykle bliscy”⁶. W niepamięć poszły konflikty o pamięć historyczną, przykryte wspólnotą interesów w obliczu rosyjskiego zagrożenia. Potwierdzeniem „gwiazdowego czasu” wzajemnych relacji były wizyty polskich decydentów w Kijowie, a także kwietniowe przybycie prezydenta Zełenskigo do Warszawy.

Czas rozczarowania

Gdzieś na początku tegorocznego lata stało się jednak jasne, że dotychczasowa euforia we wzajemnych stosunkach nie może trwać wiecznie. Romantyzm wspólnego wysiłku na rzecz złamania rosyjskiego imperializmu jest paliwem efektywnym, ale niezdolnym do napędzania dobrej dynamiki stosunków samoistnie. Dyplomatyczne konflikty rozgorzały o sprawę sprzedaży konkurencyjnego ukraińskiego

1 Kaczyński o Ukrainie: Z Banderą do Europy nie wejdziecie, Polsat News, 2017, <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2017-02-07/kaczynski-o-ukrainie-z-bandera-do-europy-nie-wejdziecie/> [dostęp online tu i dalej 28.08.2023].

2 E. Bandyk, *Wojna, pokój, przyszłość*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2023, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2023/02/Ukraina_Wojna_pokoj_przyszlosc.pdf.

3 M. Sutowski, A. Lichnerowicz, *W Ukrainie trwa kolejny Majdan, tym razem ogólnonarodowy*, Krytyka Polityczna, 2022, <https://krytykapolityczna.pl/swiat/michal-sutowski-agnieszka-lichnerowicz-ukraina-wojna-rozmowa/>.

4 K. Pachecki, *Czy to dzięki polskim czołgom Ukraina zwyciężyła pod Charkowem?*, Klub Jagielloński, 2022, <https://klubjagiellonski.pl/2022/10/26/czy-to-dzieki-polskim-czolgom-ukraina-zwyciezyla-pod-charkowem/>.

5 *Оцінка окремих країн за рівнем дружельності до України (1–2 червня 2023)*, Рейтинг, 2023, https://ratinggroup.ua/en/research/ukraine/ukrainians_perception_of_other_countries_friendliness_towards_ukraine_june_1-2_2023.html.

6 K. Krzykowska, B. Berdychowska, *Bogumiła Berdychowska: zmieniła się atmosfera w relacjach polsko-ukraińskich*, PAP, 2022, <https://dzieje.pl/wiadomosci/bogumila-berdychowska-zmieniła-sie-atmosfera-w-relacjach-polsko-ukraińskich>.

zboża na rynku unijnym, pamięć o Wołyniu czy wreszcie o rzekomą „niewdzięczność” Ukraińców wobec Polski⁷.

Te spory były nieuniknione. Choć materia wydaje się stara i „zgrana”, to jednocześnie jej istotność dla debaty publicznej wskazuje, że relacje polsko-ukraińskie weszły na zupełnie nowy poziom. Trzy dekady po nawiązaniu oficjalnych stosunków wydaje się, że może nie osiągnęły one jeszcze całkowitej dojrzałości, ale na pewno wyszły poza fazę romantyczną, pełną nieprawdziwych wyobrażeń sobie.

Emocjonalne wzmożenie otaczające kwestię polsko-ukraińskich relacji ukazuje, do jakiego stopnia stały się one dla obu stron krytycznie ważne. Należy je przecież postrzegać zarówno w kontekście kontaktów dwóch krajów europejskich, jak i w o wiele szerszej perspektywie. Od tego, czy ich trajektoria nie wejdzie na kurs kolizyjny, zależy nie tylko wzajemna percepcja obu narodów, ale także przyszły los całego kontynentu. Szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę horyzont ukraińskiej eurointegracji.

Geopolityczny eksperyment

Zaognienie sporów w momencie, kiedy Ukraińcy walczą na śmierć i życie z rosyjskim najeźdźcą, może się wydawać moralnie wątpliwe. Pomimo to obecne niesnaski mogą ułatwić – i to obu stronom – wyzbycie się iluzji, których skala wzrosła wprost proporcjonalnie do rozmiaru patetycznego uniesienia nad ponadnarodowym braterstwem.

Pierwszym z tych nieprawdziwych wyobrażeń, które faktycznie może negatywnie wpływać na wzajemne relacje, jest kwestia szybkiego akcesu Ukrainy do struktur euroatlantyckich. Bezprecedensowe nadanie statusu państwa kandydackiego Ukrainie w 2022 roku rozbudziło nadzieję całego społeczeństwa, które w znakomitej większości wyraziło euroentuzjazm, co nie było jeszcze takie jasne przed inwazją⁸. Proeuropejskim dążeniom wtóruje polska klasa polityczna, która w większości deklaruje poparcie dla sprawy i lobbowanie za akcesją Kijowa do UE⁹. Dla Ukraińców Polska stanowi przy tym wzorzec tego, jak wygląda kraj, który z sukcesem wszedł do struktur europejskich.

Problem w tym, że unijne rozszerzenie z 2004 roku – ze względu na swoją skalę ochrzczone mianem *big bang* – dokonało się na wciąż wówczas wznoszącej się fali zachodniego optymizmu. Państwa dawnego bloku socjalistycznego wsiadły do przysłowiowego europejskiego pociągu wtedy, kiedy jeszcze była taka możliwość. Nawet wówczas proces wchodzenia do UE od momentu nadania krajom byłego bloku socjalistycznego statusu kandydatów trwał wiele lat, a same negocjacje nie należały do najłatwiejszych. I to pomimo sprzyjającej koniunktury.

W przypadku Ukrainy akcesja jest natomiast obarczona zupełnie innymi uwarunkowaniami. Nie tylko ze względu na wojnę, ale również przez zupełnie inny wymiar geopolityczny. Ukraińskie wejście do UE stanowiłoby bowiem pierwsze tak jaskrawe wydostanie się z rosyjskiej orbity kraju, który stanowi dla imperialnej ideologii Kremla inherentną część wyobrażeń na temat własnej potęgi.

7 M. Золкіна, *Не тільки вибори, не тільки зерно. Як Україні та Польщі уникнути масштабної кризи у відносинах*, Європейська правда, 2023, <https://www.eurointegration.com.ua/articles/2023/08/4/7167011/>.

8 T.G. Schminke, *Ukraine: 92% want EU membership by 2030*, Euractiv, 2023, <https://www.euractiv.com/section/politics/news/ukraine-92-want-eu-membership-by-2030/>.

9 M. Jabłoński, S. Zdziębowski, *Premier Morawiecki: wierzę, że cierpienie Ukraińców niedługo się skończy, co będzie początkiem odrodzenia*, PAP, 2023, <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1558816%2Cpremier-morawiecki-wierze-ze-cierpienie-ukraincow-niedlugo-sie-skoczy-co>.

Włączenie Ukrainy do struktur unijnych to wyzwanie dla wszystkich państw członkowskich, wymagające od nich poważnej refleksji nad przyszłością całej Unii. Obecna formuła UE znajduje się na rozdrożu, nawet jeśli chodzi o wewnętrzny kierunek rozwoju. Tych rozbieżności dowodzą chociażby spory na temat zniesienia możliwości wetowania przez państwa członkowskie decyzji dotyczących spraw zagranicznych¹⁰ bądź dyskusje na temat rosnącej roli Komisji Europejskiej¹¹. Przyłączenie tak dużego kraju jak Ukraina dodatkowo zmieniałoby wewnątrzunijną dynamikę. Jeśli wizja rozszerzenia jest brana przez unijnych decydentów na poważnie, to finansowanie przeznaczone na animowanie tego procesu powinno być ulokowane w następnych wieloletnich ramach finansowych zaczynających się już od 2028 roku.

To tutaj Polska mogłaby odegrać ważną rolę polegającą na lobbowaniu za umieszczeniem Kijowa wysoko na agendzie unijnych dyskusji. Przy czym trzeba tu uwzględnić wszelkie zmiany, które mogą nadejść na skutek wyborów w krajach członkowskich, elekcji do Parlamentu Europejskiego czy nowej kadencji Komisji Europejskiej. Kluczowy dla zabezpieczenia interesów Ukrainy w UE może okazać się okres polskiej prezydencji w Unii.

Same negocjacje akcesyjne nie będą natomiast przebiegać bezboleśnie. Nie chodzi tu wyłącznie o rozbieżne interesy w sektorze rolniczym, ale również o możliwe wystąpienie konfliktu z krajami europejskimi na innych płaszczyznach – chociażby w kwestii swobody przepływu siły roboczej. Dotychczas Francja czy Holandia wykazywały dość duży dystans wobec liberalizacji tego aspektu jednolitego rynku. Dodatkowo sytuację skomplikują zmiany w dystrybuowaniu środków unijnych. Kraje, które dołączyły do UE blisko 20 lat temu, nieuchronnie zmieniają się w płatników netto, którzy płacą do budżetu więcej, niż sami z niego otrzymują. Wówczas role się odwrócą i to państwa naszego regionu będą łączyć na transformację nowych krajów członkowskich, być może razem z finansowaniem odbudowy Ukrainy. Otwartą kwestią jest to, czy decydenci będą w stanie na to przystać i jednocześnie odpowiednio wytłumaczyć tę zmianę społeczeństwom przywykłym do postrzegania UE w kategoriach donora.

Europeizacja stosunków

To właśnie perspektywa unijnej akcesji sprawia, że stosunki polsko-ukraińskie znacznie się „zeuropeizowały” w swojej treści. Temat dołączenia do UE stał się jednym z ważniejszych we wzajemnych relacjach, a zarządzanie tym procesem wymaga doproszenia do stołu kolejnych graczy, chociażby najważniejszej na Starym Kontynencie stolicy, czyli Berlina.

Sporo więc zależy od tego, jak Polska będzie pozycjonować się w głównym nurcie unijnej polityki. Utrzymanie antyniemieckiego kursu, idącego na zwanie również z Brukselą, spełnia funkcję wewnętrzną, ale w wymiarze ukraińskich dążeń do akcesji może stać się przeszkodą, gdyż zmniejszy siłę polskiego lobbingu na rzecz Ukrainy. Z drugiej strony podporządkowanie się polityce zachodnich stolic i porzucenie polityki rozszerzenia na rzecz przyspieszenia integracji w wewnętrznym kształcie UE również nie będzie służyć sprawie ukraińskiej.

Nie bez znaczenia są tutaj nadchodzące wybory w Polsce. Pogłębienie antyeuropejskiej polityki i jej realizacja na podobieństwo Węgier odbiją się negatywnie na notowaniach Warszawy w Ukrainie, co

10 J. Liboreiro, *Nine EU countries join forces to reform voting rules on foreign policy and dent veto power*, Euronews, 2023, <https://www.euronews.com/my-europe/2023/05/04/nine-eu-countries-join-forces-to-reform-voting-rules-on-foreign-policy-and-dent-veto-power>.

11 S. Lehne, *The Comeback of the European Commission*, Carnegie Europe, 2023, <https://carnegieeurope.eu/2023/04/24/comeback-of-european-commission-pub-89577>.

będzie miało zły wpływ na całość perspektywy realizowania polityki rozszerzenia o kraje wschodu Europy czy zachodnich Bałkanów. Te siły polityczne, które optują za wzmocnieniem UE i NATO, stanowią więc w postrzeganiu Ukraińców naturalnych sojuszników.

Szczególnie ważne jest to, aby Warszawa nie straciła po drodze demokratycznej „busoli”. O ile Węgry stanowią dla Ukrainy oponenta ze względu na swoją orientację geopolityczną, o tyle Polska może odgrywać podobną rolę także pośrednio. O członkostwo w UE mogą ubiegać się te państwa, które spełniają tzw. kryteria kopenhaskie, zawierające m.in. obowiązek poszanowania praworządności. Polskie niedociągnięcia w tej sferze mogą stanowić dla innych krajów członkowskich pewną wymówkę, aby nie rozszerzać struktur o Ukrainę z obawy, że Kijów może również pójść tą drogą.

Co istotne, wzrost eurosceptycyzmu wewnątrz UE oraz porzucenie przez Brukselę ambicji związanych z kolejnymi rozszerzeniami mogą nieść ze sobą negatywne skutki dla samej Ukrainy na arenie wewnętrznej. Rekordowy poziom społecznego euroentuzjazmu wśród społeczeństwa stanowi jeden z najsilniejszych bodźców do reformowania państwa i utrzymania proeuropejskiego szlaku. Ewentualne zniweczenie tych europejskich marzeń przez zachodnich partnerów powoduje nad Dnieprem głębokim rozczarowaniem, które może mieć potencjał do przerodzenia się w poczucie zdrady, co pozbawi Ukrainę wektora do dalszego rozwoju.

Dołączenie Ukrainy do NATO, rozszerzenie UE o bliskiego sąsiada Polski i tym samym powiększenie zachodniej wspólnoty o duży kraj postsowiecki leży w interesie Warszawy. Doprowadzenie tych procesów do końca, przez swoją istotność dla Polaków, mogłoby stanowić strategiczny priorytet dla polskiej polityki zagranicznej, potrzebny do tego, by określić dalsze cele rozwojowe całego państwa. Od momentu dołączenia do zachodnich struktur wydaje się, że elity nad Wisłą spoczęły na laurach i porzuciły raz na zawsze myślenie o polityce zagranicznej w kategoriach epokowych kierunków. Eurointegracja Ukrainy mogłaby nim być.

Chocholi taniec

Porzucenie kwestii ukraińskiej przez Polskę nie jest scenariuszem nieprawdopodobnym, szczególnie pod wpływem politycznych kalkulacji liczących na eksploatację nastrojów antyukraińskich. To naturalne, że półtora roku od rozpoczęcia inwazji sam temat wojny zużył się w obiegu medialnym, niejednokrotnie ustępując miejsca kwestii wzajemnych konfliktów w relacjach.

Warstwa polityczna jest tylko jedną z płaszczyzn stosunków polsko-ukraińskich i akurat na jej tle spory wybuchały regularnie. Kolejnym z wymiarów pozostają stosunki społeczne, rodzące się przede wszystkim na skutek ukraińskiej migracji do Polski. Obecność Ukraińców na ulicach polskich miast stała się widoczna już kilka lat temu, ale uzyskała efekt skali w konsekwencji pełnego wtargnięcia Rosjan do Ukrainy. Wraz z wyczerpywaniem się polskiej uwagi wobec tragedii Ukraińców i pojawiania się sporów na linii politycznej uchodźcy z tego kraju mogą stać się w Polsce mimowolnymi ofiarami buksujących relacji, służąc przy tym jako argument polityczny po obu stronach granicy.

Nad Wisłą środowiska polityczne zagospodarowujące elektorat o zabarwieniu ksenofobicznym krytykują wsparcie dla Ukrainy również wewnątrz kraju – odwołując się do nieprawdziwych stwierdzeń o tym, jakoby obywatelom ukraińskim przysługiwało więcej świadczeń socjalnych niż Polakom¹². Wraz

12 J. Petelczyc, *Ukraińcy z polską emeryturą minimalną po jednym dniu pracy? Wyjaśniamy, jak jest naprawdę*, OKO.press, 2023, <https://oko.press/emerytury-dla-ukraincow>.

z tezą o roszczeniowości Ukraińców pojawia się silna negatywna stereotypizacja ludności napływowej, współgrająca z poczuciem ich rzekomej „niewdzięczności”. Dokonywanie przez Ukraińców przestępstw w Polsce – takich jak chociażby zaangażowanie przemytników z ukraińskim paszportem w proceder przetrwania ludzi przez białorusko-polską granicę – jest wówczas szczególnie akcentowane, a ukraińska populacja w Polsce staje się zakładniczką wewnętrznej gry. Do tego dochodzi problem dotyczący zachwiania równowagi na rynku matrymonialnym na skutek przyjazdu młodych Ukrainek, które przez swoje polskie rówieśniczki są postrzegane jako zagrożenie¹³.

Potencjalne pogorszenie się sytuacji Ukraińców w Polsce, ich stygmatyzacja na skutek nastrojów społecznych i za sprawą idącej im w sukurs retoryki politycznej mogą przeistoczyć się w kolejny punkt zapalny relacji polsko-ukraińskich. Przykryje to wówczas cały szereg korzyści, które wynikają z obecności Ukraińców w Polsce. Rząd ukraiński, jakkolwiek by był, będzie musiał się upomnieć o tych ludzi, co może dodatkowo skomplikować stosunki na stopie oficjalnej.

Na tle ukraińskiej migracji kolejny dylemat stanowi to, czy Polska będzie w stanie z Ukraińców zrezygnować, a tym samym zaryzykować spowolnienie własnej gospodarki. Ich obecność za granicą jest kolejnym punktem, w którym interesy Warszawy i Kijowa są sprzeczne. Tym bardziej, że ukraińscy uchodźcy to głównie kobiety z dziećmi. Ci ludzie, żyjąc od ponad roku w jednym z państw unijnych, nabierają nowych kompetencji i zasobów. Ich doświadczenie stanowiłoby wartość dodaną w sytuacji, w której zdecydowaliby się wrócić do kraju i wspierać odbudowę swoją pracą. Dodatkowo mogą być grupą społeczną, która szczególnie głośno będzie domagać się przyspieszenia w kontekście proeuropejskich reform i ukraińskich aspiracji. Bez powrotu znacznej części Ukraińców do kraju odbudowa całej Ukrainy ze zniszczeń wojennych okaże się jeszcze trudniejsza.

Coraz bliżsi Ukraińcy

Nie da się jednak zaprzeczyć, że – pomimo wszystkich wyżej wymienionych zastrzeżeń – na poziomie codziennym stosunki polsko-ukraińskie w wymiarze społecznym pozostają bardzo dobre¹⁴. Do tej pory konflikty na poziomie politycznym nie sprawiły, żeby antypatia wobec Ukraińców była manifestowana w sposób masowy. Ukraińiec dla Polaków stał się o wiele bliższy, znajomy. Świadczą o tym chociażby upowszechnienie się chęci poznawania ukraińskiej kultury lub też obecność artystów z tego kraju w polskiej przestrzeni publicznej.

Co istotne, zjawiska ukraińskiej kultury są przez Polaków promowane, przy czym szczególnie akcentuje się ich autonomiczność. Zabieg ten sprzyja przyspieszaniu procesu odłączania się w społecznym postrzeganiu kultury wschodniego sąsiada od pozostałych kultur wschodniosłowiańskich. Z drugiej strony trend ten podbudowuje pozytywny stosunek Ukraińców do Polaków, postrzeganych jako wzorzec „europejskości” i przykład *success story* transformacji ustrojowej.

Jeśli zatem abstrahować od stanu bilateralnych relacji na poziomie oficjalnym, to okaże się, że właśnie stosunki w skali mikro i średniej mogą równoważyć niesnaski rządzących. Wzajemny dialog polsko-ukraiński prowadzony jest przecież także przez samorządy i trzeci sektor, które posiadają niezbędne ku temu kompetencje i kontakty. Były one nabywane i nawiązywane przez lata, jeszcze na długo przed „przyspieszeniem” w relacjach, co zaowocowało wzajemnym zaufaniem. To właśnie perspektywa

13 P. Nodzyńska, *Młode Polki boją się, że Ukrainki ukradną im mężów? Pozytywne nastawienie Polaków do Ukraińców spada*, „Gazeta Wyborcza”, 2023, <https://wyborcza.pl/7,82983,30039221,młode-polki-boja-sie-ze-ukrainki-ukradna-im-mezow-pozytywne.html>.

14 J. Theus, *Sondaż: Ukraińska obecność nam nie przeszkadza. Ale wyróżniają się wyborcy Konfederacji*, OKO.press, 2023, <https://oko.press/sondaz-ukrainska-obecnosc-nam-nie-przeszkadza>.

władz lokalnych i organizacji społecznych, wolna od konieczności nieustannej politycznej kalkulacji i gry o twarde interesy, stanowi odtrutkę dla „dużej” polityki.

Brak przełomu w polityce pamięci

Przysłowiowym „słoniem w salonie”, szkodzącym na każdej płaszczyźnie i mogącym rzutować nawet na najlepsze stosunki, pozostaje jednak konflikt pamięci. Nadal centralnym punktem sporu jest dokonana przez ukraińskich nacjonalistów rzeź na Wołyniu. W tej materii nie zapowiada się, aby możliwe było porozumienie. I to nawet jeżeli zignoruje się postulaty tych, którzy z groźby ukrainizacji Polski czy z pamięci ofiar banderowców uczynili sztandary polityczne. Te środowiska zdają się nie być zainteresowane jakimkolwiek konsensusem, bo ten pozbawiłby je politycznego napędu.

Również w środowiskach głównego nurtu nie można liczyć na przełom, głównie ze względu na istotność tej kwestii dla elit rządzących po obu stronach granicy. W Ukrainie wykorzystuje się kapitał UPA do motywowania do walki z rosyjskim najeźdźcą. Trudno się dziwić eksploatacji tej pamięci, skoro spaja ona walczących Ukraińców z wielu regionów kraju. Z tego powodu rządzący nie mogą pozwolić sobie na jakikolwiek krok mogący uderzyć w bojowników podziemia. Nawet, zdaje się niewinne, zezwolenie na ekshumacje polskich ofiar czystek etnicznych jest brane w Kijowie za potencjalne zagrożenie, mogące spotkać się ze społecznym niezrozumieniem jako podkopywanie kultu OUN/UPA.

W Polsce zaś niedomknięcie tej kwestii jest postrzegane jako słabość, która świadczy o braku asertywności wobec Ukraińców. Można założyć, że akurat w tej sprawie niewiele zależy od barw partyjnych przyszłych ekip rządzących. Retoryka może być mniej lub bardziej wyostrzona, ale trudno wyobrazić sobie polskiego polityka, który zdecydowałby się zbagatelizować kwestię ofiar rzezi na Wołyniu. Polsko-ukraiński spór na tej płaszczyźnie to w gruncie rzeczy konflikt o kapitał moralny, który leży u podstaw własnych wyobrażeń o obu krajach.

Stąd zresztą bierze się głębokie okopanie rządzących obu krajów na z góry ustalonych pozycjach. Impas będzie trwał niezależnie od tego, jak bliskie będą relacje prezydentów krajów czy stopień znajomości pomiędzy elitami. W rzeczywistości osobiste koneksje niczego nie zmieniają, skoro decyzji są gotowi do wymiany nieuprzejmości w mediach społecznościowych i wzywania ambasadorów na przysłowiowy dywanik, zamiast dusić konflikt w zarodku za pośrednictwem poufnych kanałów.

Ze względu na polityczny impas być może należałoby zmienić podejście do samych autorów ewentualnego porozumienia. Warto nadać na tym tle większą rolę społeczeństwu obywatelskiemu, które wspólnie z ekspertami byłoby zdolne do wyjścia poza granice wytyczone przez rządzących. Do tej pory wypracowywanie konsensusu przez naukowców pracujących pod auspicjami władz spaliło na panewce, czego przykładem są kolizyjne kursy zarówno polskiego, jak i ukraińskiego IPN – dlatego konieczne jest pozostawienie struktur trzeciego sektora jako w pełni autonomicznych.

Przepracowywanie kwestii historycznych wymagałoby holistycznego podejścia do wspólnych ukraińsko-polskich dziejów, nieskupiającego się jedynie na okresie II Rzeczypospolitej i okupacji jej terytorium podczas II wojny światowej. Za tą pracą musiałaby iść symetria w stosunkach na niwie oficjalnej. W zamian za zezwolenie na ekshumacje polskich ofiar w Ukrainie należałoby umożliwić Ukraińcom upamiętnienie ich rodaków walczących na terytorium PRL czy to z wojskiem radzieckim, czy polskim. Nawet w wypadku zaakceptowania znaczących różnic dzielących pamięć dwóch narodów jakiegokolwiek porozumienie na tym tle wydaje się nie do utrzymania w długim terminie, jeśli nie zadba się o tragicznie zmarłych po obu stronach granicy.

Interesy zamiast emocji

Gdy weźmie się to wszystko pod uwagę, można stwierdzić, że w czwartej dekadzie nowego „otwarcia” relacje polsko-ukraińskie nabrały bardziej złożonego charakteru, wybiegającego poza kontakty bilateralne. Oba kraje okrzyknęły jako niezależne podmioty polityki międzynarodowej, stąd większa determinacja do realizacji własnych interesów. Swoistym znakiem wyjścia z okresu „młodzieńczego” we wzajemnych stosunkach jest to, jak oba państwa alergicznie reagują na próby moralnego zaszachowania z drugiej strony – kiedy Polska zachowuje się jak paternalizujący „bogatszy krewny”, a Ukraina wchodzi w rolę obrończyni Europy i tym samym również polskich interesów. Formatowanie stosunków w ten sposób prowadzi donikąd.

Za wzrostem istotności relacji nie idzie adekwatność działań, o czym świadczą „twitteryzacja” debaty i tendencja do popadania w emocjonalne wzmożenie. Brakuje przy tym jednolitego podejścia w ekipach rządzących każdego z tych krajów do tego, czego strony domagają się chociażby w kontekście konkretnych punktów zapalnych. Intensyfikacja emocji latem wokół ukraińskiej „niewdzięczności” musiała spotkać się z interwencją prezydenta Zełenskiego w reakcji na zbyt daleko idące wypowiedzi jego podwładnych. Po polskiej stronie zaś w 80. rocznicę zbrodni wołyńskiej ośrodek prezydencki, jak się wydaje, nie koordynował działań z premierem, który również zdecydował się upamiętnić pomordowanych.

Za świadectwo dojrzałości można uznać jednak to, do jakiego stopnia z relacji wzajemnych zniknęło widmo trzeciego gracza, to jest oglądanie się – w jakikolwiek sposób – na Rosję. „Reset” na linii Zachód-Kreml wydaje się obecnie niemożliwy, co ułatwia kontakty między Warszawą a Kijowem. Opór Ukraińców podkreślił podmiotowość Ukrainy, a to zbliżyło Warszawę i Kijów oraz zrównało ich interesy bezpieczeństwa.

Z drugiej strony fundament bezpieczeństwa – najważniejszy dla każdego kraju – nie stanowi samostnego napędu dla pozytywnej dynamiki wzajemnych relacji. Jest to bolesna konstatacja, zważywszy na to, że oba państwa są przez to na siebie skazane. Stawiając opór rosyjskiej agresji, Ukraina oddała zagrożenie również od Polski. Z kolei bez symbolicznego lotniska w Rzeszowie Kijów już dawno mógłby paść ofiarą agresorów.

Jednakże należy przyznać, że w wielu obszarach interesy obu stolic są konfliktujące, a być może nawet sprzeczne. Nie powinno to jednak oddalać poczucia konieczności ich przepracowania. Tym bardziej że obie strony mogą na współpracy wiele ugrać, szczególnie w kontekście głębszej europeizacji. Warszawa jest potrzebna jako orędowniczka ukraińskich dążeń. Niezależnie od przebiegu wojny wystąpienie kursu kolizyjnego na linii Kijów-Warszawa spowolni akcesję Ukrainy do zachodnich struktur, jeśli polski rząd będzie dawać im odpór. Dla Polski zaś animowanie procesu rozszerzenia może stać się nowym, długoletnim priorytetem w polityce zagranicznej – szczególnie potrzebnym w dobie braku pomysłu na własną obecność w UE. Bycie „akuszerką” tego procesu pozwoli Warszawie pewniej umocnić się w strukturach unijnych i dodatkowo wzmocnić swoją pozycję względem pozostałych stolic. Tym bardziej że Polska wydaje się naturalnie predysponowana do odgrywania tej roli, ponieważ ma szerokie zasoby społeczne, cieszy się niezwykle pozytywną reputacją wśród Ukraińców oraz dysponuje rozbudowaną siecią kontaktów na poziomie samorządowym czy trzeciego sektora.

Postawienie sprawy w ten sposób – a więc zgoda na wspólnotę interesów bezpieczeństwa przy jednoczesnej świadomości rywalizacji w innych sferach – pozwoliłoby uniknąć w przyszłości wielu rozczarowań, które stanowią efekt nagromadzenia silnych emocji w relacjach bilateralnych. Emocje te często wynikają z wzajemnych romantyzowanych wyobrażeń o drugiej stronie. Uświadomienie sobie

zarówno punktów stycznych, jak i tych zapalnych pomoże określić wspólną trajektorię dążeń, która – odpowiednio poprowadzona – będzie odporna na szkody emocjonalne.

Trajektoria ta pod koniec czwartej dekady wzajemnych stosunków może poskutkować wyklarowaną wizją formalnego wejścia Kijowa do struktur europejskich. Realne spełnienie się tego scenariusza będzie triumfem nie tylko Ukrainy, lecz także Polski. Przy okazji przypieczętuje długowieczny proces wyłamywania zębów rosyjskiemu imperializmowi, co dla obu stron będzie korzystne ponad wszelką miarę.

Jan Strzyżyński – doradca ds. zarządzania ryzykiem w jednej z firm tzw. wielkiej czwórki, działacz samorządowy.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Joanna Liczner
Korekta: Agnieszka Łodzińska
Warszawa 2023
ISBN 978-83-67750-28-8